

(Gazzetta dello Sport - M.Cecchini) To tak jakby czekać na wysoką falę by surfować w kierunku przyszłości. Jutro rozpocznie się tydzień, który może doprowadzić do ustalenia kto będzie nowym dyrektorem sportowym Romy. Czas do tego dojrzał, również dlatego, że styczniowe mercato jest wirtualnie na wyciągnięcie ręki i kierownictwo zdało sobie sprawę, że nie jest możliwe najlepsze operowanie na rynku bez dyrektora sportowego.

Jak wiadomo rodzina Friedkinów operuje w autonomii i całkowitej dyskrekcji na tym froncie, z techniką operacyjną, która czasami wymaga wystania Erica Williamsona by zbadał grunt, który potem Dan i Ryan Friedkin chcą oczyścić. Do tej pory na prowadzeniu wydaje się być zagraniczny kierunek, gdyż nowi właściciele Gialloroschi rozmawiali bezpośrednio z Ralfem Rangnickiem, "trenerem-menadżerem" Schalke, Salzburga i Lipska i Mochaelem Emenalo, byłym dyrektorem technicznym Chelsea. Sondowani byli też Hiszpan Vicor Orta z Leeds i Portugalczyk Luis Campos, były menadżer Lille i Monaco. Uwaga na tego ostatniego. Nie tyle, że może przyjść bezpośrednio, - rezydencja w Montecarlo zmusza go do spędzania tam sześciu miesięcy, a w Trigorii chcieliby zawsze obecnego dyrektora - ale może wskazać Friedkinowi zaufanego człowieka, który pozwoli mu operować w pewien sposób w roli konsultanta.

Na koniec uwaga skierowana jest na to co wydarzy się na najbliższym zgromadzeniu akcjonariuszy Juve. Jeśli drogi Agnellego i Paraticiego rozejdą się za obustronnym porozumieniem, ten ostatni będzie kandydatem do brania pod uwagę. W każdym razie Roma chce poruszać się szybko. Nie będzie czekania na wysoką falę.

Autor: abruzzo